Nr. 221. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, środa dnia 13 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo [illegible]iejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Niema, jak przyjaciele.

Lwów 11 maja.

Wczoraj omawialiśmy na tem miejscu zmianę w naczelnym zarządzie kraju, przyczem — będąc w tym wypadku najprawdziwszem jeno echem powszechnej w kraju opinji — podnieśliśmy niezwykłą lojalność charakteru i karność ustępującego namiestnika hr. Leona Pinińskiego.

Pisząc wczoraj te słowa, nie przypuszczaliśmy, że już dziś spadnie na nas obowiązek bronienia ustępującego namiestnika przed tymi, którzy w krytycznej chwili narzucili mu się jako przyjaciele, ażeby pod tą maską wyrządzić mu najcięższą krzywdę.

Znamy hrabiego Pinińskiego od pierwszych kroków jego, stawianych w życiu publicznem i wiemy, że jak gwiazda przewodnia przyświecała mu zawsze i na każdem stanowisku karność wobec reprezentacji narodowej. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że przeciwnicy posuną zuchwalstwo do tego stopnia, by zaatakować hr. Pinińskiego właśnie z tej strony, z której wydaje się on dla każdego najbardziej opancerzonym i rzucić potwarz dla niego najboleśniejszą.

Czytając artykuł, w którym *Słowo Polskie* insynuuje hrabiemu Pinińskiemu knowanie intryg przeciwko prezesowi Koła polskiego, odnieśliśmy wrażenie, że nasi koledzy ze *Słowa Polskiego* sami padli ofiarą bardzo zręcznie przez kogoś ukutej intrygi. To też, nie podając w wątpliwość lojalności *Słowa Polskiego*, bolejemy tylko nad jego nieoględnością.

Jeśli *Słowo Polskie* nie wiedziało dotąd kto i w jakim celu, jego dobrej wiary nadużył, to stanowczo przejrzeć powinno po przeczytaniu artykułu, którym na tę insynuację odpowiedź daje dziennik, uchodzący za przyboczny hr. Pinińskiego organ. *Gazeta Narodowa* bowiem po przytoczeniu artykułu *Słowa Polskiego* zapowiada zupełnie stanowczo, że hr. Piniński, ażeby nie być w przyszłości nagabywanym i nie dostarczać do intryg materjału, ma zamiar przenieść się do izby panów.

Przesilenie namiestnikowskie trwa już od lutego, a wiadomo nam, że dotąd w żadnej jego fazie hr. Piniński takiego zamiaru nie objawił, a przeciwnie całe swe otoczeniu zapewniał, że od powołania do izby panów się usunie. Artykuł *Słowa Polskiego* miał więc na razie ten skutek, że skłoni człowieka młodego, ruchliwego i rwącego się do życia publicznego, do zrezygnowania z dalszych politycznych aspiracyj i do usunięcia się od życia politycznego zawcześnie o jakich lat dwadzieścia.

Mamy nadzieję że przynajmniej nie powiedzie się dalszy cel intrygi i że sędziwy prezes Koła, który przeszedł już przez niejeden ogień, nie da się tą robotą zrazić.

Intrygantom oczywiście przyświecał cel podwójny: opróżnienie regimentarstwa w Kole, a zarazem usunięcie z góry niebezpiecznego w ich oczach następcy, użeby ułatwić tryumf temu, dla którego pracuje.

W właściwej chwili wystąpiłby dopiero na widownię kandydat, który papką i czapką stara się skupić około siebie najsprzeczniejsze żywioły. Nie znamy go i nie chcemy się nawet na razie domyślać jego nazwiska, dla nas wystarcza obserwacja roboty, prowadzonej przez jego adherentów, ażeby przestrzedz i Koło polskie i kolegów po piórze przed widoczną już intrygą.

Po tem cośmy już powiedzieli, zbytecznem jest prawie stwierdzać, że wszystkie jakoby na ścisłych zakulisowych faktach oparte doniesienia *Słowa* o postępowaniu pana Jaworskiego w tej i owej sprawie, są wręcz z palca wyssane według zasady „*calumniare audacter semper aliquid haeret.*“ Miejmy jednak nadzieję, że dojrzałość polityczna naszego społeczeństwa jest już dość wielka, by owa zasada nie dopisała a przeciwnie kalumnja spadła na kalumnjatorów.

Nowy cios dla Unitów.

Onegdaj donieśliśmy, że rząd rosyjski nosi się z zamiarem podzielenia gubernji wołyńskiej na dwie gubernie, aby tem łatwiej módz uciskać unitów. W sprawie tej *Kurjer Poznański* otrzymał następującą korespondencję z Warszawy:

Pobiedonoscew i jego kreatury — zastępy czynownictwa, które jak pasożyty pokryły ogromne obszary caratu, a najsilniej ziemie dawnej Rzeczypospolitej i dławią tu wszystko, co polskie i katolickie, i rusyfikują w imię fałszywie pojętego hasła „zbliżenia kresów z centrum“ — przygotowują śmiertelny cios dla pozostałych jeszcze unitów.

Nie można się już łudzić co do unitów w t. zw. południowo-zachodnim kraju, mianowicie na Wołyniu. Tam unici są już zupełnie sprawosławieni; wśród małoruskiego ludu wołyńskiego, w ciemnocie trzymanego, zatraciła się już nawet tradycja Unji, Jest to bolesne bardzo, ale faktu tego kryć już nie można.

Unja zachowała się jedynie jeszcze w południowo-wschodnich powiatach gubernji lubelskiej i w małym, południowym kącie gubernji siedleckiej. Obie te gubernie należą do Królestwa Polskiego, a zachowanie się w nich unji, mimo całego jej ucisku, mimo urzędowej jej negacji, zawdzięczać również należy różnicy istniejących praw w Królestwie, a na Wołyniu — praw łagodniejszych w Królestwie o tyle, że nie dają czynownictwu i związanym z niem popom tylu środków i sposobów do rusyfikowania i sprawosławienia, innemi słowy: do zgnębienia ludności. Otóż na tych pozostałych jeszcze unitów przygotował święty synod i rusyfikatorowie ostatni, śmiertelny cios.

Postanowionem zostało, że gubernia wołyńska, licząca dwanaście powiatów, podzieloną zostanie na dwie gubernie: jedną z siedzibą w Żytomierzu, obecnem mieście gubernjalnem i drugą w Łucku. W nowej gubernji *żytomierskiej* pozostanie ośm wschodnio-południowych powiatów z dotychczasowej gubernji wołyńskiej, mianowicie: Żytomierz, Owrucz, Starokonstantynów, Zwiahel, Ostróg, Zasław, Krzemieniec i Dubno.

Do nowej gubernii *łuckiej* przydzielone zostaną cztery pozostałe powiaty z dotychczasowej gubernii wołyńskiej: Łuck, Równo, Kowel i Włodzimierz wołyński, a nadto do tej nowej gubernii łuckiej wcielone zostaną części Królestwa Polskiego „z byłą unicką ludnością“, — jak brzmi urzędowe wyrażenie, — mianowicie powiaty: Hrubieszów, Janów, Chełm, Tomaszów, Biłgoraj, wszystkie z gubernii lubelskiej i powiat Włodawa z gubernii siedleckiej. Tych sześć powiatów „z byłą unicką ludnością“, liczącą do 900,000 dusz, wyłączonych zostaje z Królestwa Polskiego, a przydzielonych do tak zwanego kraju południowo zachodniego.

W praktyce oznacza to, że do tych powiatów, w których Unia jeszcze się zachowała, wprowadzone zostają wyjątkowe prawa, obowiązujące w tak zwanym południowo-zachodnim kraju, więc między innemi: zabronienie katolikom kupowania ziemi, zabronienie przekazywania ziemi testamentem, skasowanie wszelkich wyborów (w Królestwie Polskiem są jeszcze wybieralni sędziowie gminni, wójci gminni i t. d.), skasowanie szczątków polskiego języka w szkołach i sądownictwie. Unici wydani zostają w ręce popów, rozpoczną się nowe prześladowania unitów, systematyczne tępienie Unii, a kiedy nasunie się nam na pamięć, jakich to środków podstępu i przemocy używano swego czasu na Wołyniu dla wytępienia Unii, rodzi się rozpaczliwa, beznadziejna prawie obawa o los pozostałych dotąd jeszcze unitów w Lubelskiem i Siedleckiem...

Przeniesienie wymienionych wyżej powiatów z Królestwa Polskiego do tak zw. południowo-zachodniego kraju i poddanie ich pod nowe prawa, sprowadzi także ogromne zamieszanie w stosunki prawa materjalnego. W Królestwie obowiązuje kodeks napoleoński, w tak zw. południowo-zachodnim kraju prawa tak zw. cesarskie i nadto owe „wyjątkowe prawa“.

W Łucku przebywa już komisja architektów i buduje pałac dla gubernatora i nowych jurydyk.

Wcielenie ziem „z byłą unicką ludnością“ z Królestwa Polskiego do tak zw. południowo-zachodniego kraju, jest zwycięstwem partii Pobiedonoscewa. Synod tryumfuje, iż resztki unitów oddane zostały w jego ręce, rusyfikatorowie tryumfują, że obszar Królewstwa Polskiego, tak opornego rusyfikacji, został uszczuplony, a olbrzymi jego szmat wcielony został do prowincji, w trzech czwartych już zrusyfikowanej, a temsamem, zwłaszcza przy pomocy „wyjątkowych praw“ poddany łatwiejszej rusyfikacji.

Mówią, że car podpisując zezwolenie na „rozdział gubernji wołyńskiej“ nie był należycie i dokładnie poinformowany o olbrzymiej doniosłości tego ukazu, o całym przewrocie, jaki w stosunkach 900 tysięcznej ludności, tym ukazem dotkniętej, nastąpić musi. Plehve wziął się bardzo zręcznie do dzieła. Najpierw ze względów „strategicznych“ zostały pomienione powiaty wydzielone z okręgu wojennego warszawskiego, a przydzielone do okręgu wojennego kijowskiego. Potem łatwo już było uzyskać od cara zezwolenie na „administracyjne rozdzielenie“ gubernji wołyńskiej i utworzenie nowej gubernji łuckiej z częściami gubernji lubelskiej i siedleckiej, przezco uproszczono „tylko“ administrację, stwarzając jednolity rozdział wojskowy i cywilny.

Ale tem większy obowiązek prasy polskiej, wolnej od cenzury rosyjskiej, przedstawienia tego zarządzenia w należytem świetle, aby wyjaśnienia te tą drogą przedostały się następnie do liberalniejszej prasy rosyjskiej i oświeconego społeczeństwa rosyjskiego, a może i wyżej..

Monarsze odwiedziny.

(Od naszego korespondenta).

Rzym 7 maja.

Zakończyły się wreszcie wczoraj wspaniałe przyjęcia, festyny i rewje, bankiety i wycieczki, jakie Rzym urządzał dla dwu monarchów, którzy go odwiedzili w przeciągu dni 10. Król angielski Edward VII przyjechał 27 zm. popołudniu. Ferrovia-via Nationale i wszystkie place i ulice aż do Kwirynału były udekorowane wspaniale wieńcami laurowymi, licznymi sztandarami i flagami. We wtorek była rewja na „*Piazza d'Armi*“, a w środę popołudniu podwójny kordon wojskowy rozciągnięty został od ambasady angielskiej na *via Venti Setembre* aż do *Piazza San Pietro*, gdzie oprócz kordonu piechoty był pluton karabinierów na koniach i pluton karabinierów pieszych, jakoteż kilka orkiestr wojskowych, które się ustawiły przy placach, którymi miał król Edward do Watykanu przejeżdżać. Ostatnia muzyka przy bramie watykańskiej grała ciągle hymn narodowy angielski. Po godz. 2ej król Edward udał się z Kwirynału do ambasady angielskiej, skąd przed godz. 3 wyjechał orszak trzema ekwipażami zamkniętymi, należącymi do ambasady. Towarzyszyli mu C. Hardinge, minister, Stanley Clarke, generał i Edwarth Lambton, admirał. U bran Watykanu z honorami wojskowemi przyjęła króla gwadja szwajcarska, w średniowiecznym, nader malowniczym stroju, w pancerzach i naramiennikach stalowych i hełmach z wielkimi pióropuszami białymi — w liczbie 150 ludzi — oraz „Guardia Palatina“ w galowych mundurach kapiących od srebra i kompania „Gendarmi.“ Gdy król przejechał „Via dei fondamenti“, okrążającą olbrzymi kościół św. Piotra i wjechał w dziedziniec Cortile di San Damaso przed pałac zamieszkały przez Ojca św., monsignor Cagiano de Azevedo, Maggiordomo, otworzył drzwiczki karety i powitał króla Edwarda w towarzystwie kilkunastu monsignorów prałatów, pełniących wysokie urzędy przy dworze Ojca św. Następnie przeprowadzono, a raczej przewieziono króla i jego orszak „ascensoar'em“ na drugie piętro, gdzie są prywatne apartamenta Ojca św. Tutaj orszak przeszedł szereg sal wspaniałych, pełnych arcydzieł sztuki, gdzie liczna służba wspaniale przybrana w hiszpańskie stroje, błyszcząca od atłasów i aksamitu purpurowych „Palafrenieri i Busolanti“, z białemi krezami na szyi i wielkimi pióropuszami czarnymi, stała rzędami przy drzwiach. Tak doszli do prywatnego gabinetu, gdzie w drzwiach otwartych ukazał się Leon XIII i uprzejmie powitał króla, który się nisko skłonił przed sędziwym, prawie stuletnim anachoretą, jak śnieg białym. Ojciec św. i król Edward weszli do gabinetu, gdzie stały 2 fotele purpurowe pod baldachinem i rozmawiali przy zamkniętych drzwiach przez 25 minut. Ojciec św. zadzwonił, a na ten głos zjawił się we drzwiach monsig. Gaetano Bisleti, Maestro di Camera di Sua Santita i rozkazał otworzyć drzwi do sali, gdzie czekała świta króla Edwarda, jakoteż prałaci i purpuraci — i książę (principe) Camillo Rospigliosi, komendant gwardji „Nobili“ z hrabiów i markizów złożonej, w przepysznym stroju, w wysokich butach, białych pantalonach, purpurowych, złotem kapiących długich frakach i hełmach wspaniałych. Król Edward spojrzał na nich zdumiony, bo i on był ubrany w białe pantalony i pąsowy frak z piersią obwieszoną orderami. Przedstawił też Ojcu św. swoją świtę i pożegnał go z oznakami wielkiego poważania i wzruszenia. Ojciec św. przypomniał, że będąc nuncjuszem w Brukseli, był jego matce król. Wiktorji przedstawionym, król zaś przypominał sobie, że był 18letnim młodzianem w Rzymie. Dzienniki włoskie katolickie piszą, że minęło 634 lat, jak Edward I król angielski złożył hołd Grzegorzowi X — a także 876 lat temu, jak Kanut Wielki, król angielski, składał hołd Janowi XIX, a teraz trzeci potomek tego rodu przedstawił się Leonowi XIII. Gdy wracał król Edward, tłumy zebrane na Piazza San Pietro i wzdłuż ulic — wołały: „Evviva Re!“

Daleko więcej sympatji okazywała ludność rzymska ces. Wilhelmowi — który umiał więcej „szyku zadać“ i więcej ujął sobie wszystkich. Już na 2 dni przed jego przyjazdem dzienniki rozniosły wieść, że przybyły cesarskie 3 karoce, paradnie złocone *à la Daumont* i 18 koni przepysznych, jakoteż sześciu grenadjerów olbrzymiego wzrostu, I rzeczywiście, młodzi, jasno blond, przystojni Niemcy, są tak kolosalnego wzrostu, że tłumy czarnookich Rzymianek przeważnie idą za nimi, nie mogąc się im napatrzeć. Cesarz z dwoma starszymi synami przyjechał w sobotę 2 maja do Kwirynału, a już w niedzielę o 12 w południe w ambasadzie niem. przy Watykanie w pałacu Odescalchi odbyło się z polecenia cesarza świetne „pranzo“, na które zaproszono trzech kardynałów Rampolliego, Gotti i Agliardi i kilku monsignorów, między nimi monsig. Grabińskiego. Uczta była dana na 23 osób, a to: 10 osób ze świty cesarza, dwu jego synów, cesarz, reszta zaś kardynałowie i prałaci.

Po uczcie cesarz przebrał się w galowy mundur generała gwardji cesarskiej, a jego synowie w oficerskie mundury tejże gwardji. Wojsko i muzyki rozstawiono ulicami, któremi miał orszak przejeżdżać. O godz 3-ciej z ambasady niem. przy Watykanie z pałacu księcia Odescalchi wyjechał rzeczywiście wspaniały orszak. W bogatej złoconej karocy à la Daumont ciągnionej przez 4 pyszne bułane konie, siedział cesarz z następcą tronu; z tyłu karety siedziało 2 kolosalnych „Stafieri“ w bogatej liberji szafirowej ze srebrem w olbrzymich kołpakach z białemi piórami, Przed karocą na olbrzymich białych koniach dwu olbrzymich „Battistradi“ w liberji bogatej ze złotem, cała służba w perukach białych w lokach, prócz tego olbrzymi 3 kirasjerzy gwardji przybocznej i wielki koniuszy hr, Wedel. W drugiej karocy siedzili ks. Eitel i młodszy syn — w trzeciej — hr. Waldersee.

Prócz tych 3 paradnych karoc, jechało 12 karet ze świtą całą. Nie można zaprzeczyć,

---

(96)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Banaś powtórzył pytanie.
— Nie wiem — szepnął.
— Nie idźcie!
— Dlaczego?
— Zdradzicie się.
— Czuję to...
— A Czestmir przysięgnie.
— Ty wiedzieć musisz... Przeciwko mnie będą wszyscy?
— O dziewce tej chodziła wieść długo, lecz nikt nie dawał jej wiary. Teraz, gdy ociec jej stanie, po tem wszystkiem, co zaszło... Za wami nie przemówi nikt?
— Kmita?
— Patrzeć wam w twarz będzie.
Pan Spinek zachwiał się.
— Ale, słuchajcie wasza miłość...
Tu Banaś nachylił się do ucha pana Spinka.
— Może mi się uda tego Czestmira... tak? Wtedy śmiało pójdziecie na zamek...

Pan koniuszy wpatrzył się w ohydną twarz beznosego. Stał pochylony, na jedno słowo zgody czekając. Była chwila ciężkiego milczenia. Banaś wiedział, że kto w chwilach podobnych namyśla się długo, ten czartu wielki gościniec ściele. Już usta uśmiechem poruszyły się, już głową parę razy skłonił, jakby potakiwał myślom pana Spinka, gdy nagle krew buchnęła na twarz pana Hieronima, żyły wszystkie nabrzmiały, w oczach zapalił się jakiś płomień ogromnego wstydu, podniósł się groźny, straszny, pułapu niemal wzrostem sięgający, a z warg drgających wypadło:
— Zbóju!

Banaś ratować chciał sytuację, ale pan Spinek za gardło go chwycił i jednym ruchem ręki cisnął na kroków kilka od siebie, że Banaś rozkrzyżował się, łbem uderzył o mur i padł na ziemię.

Cisza była...

Oddechem ciężkim grała pierś pana Spinka, a Banaś charczał pod ścianą i rzężał. Blady płomyk latarni pełgał, w kącie izby świerszcz się odezwał — żaden głos inny nie przerywał milczenia.

— Jezus Marja! — zawołał w duchu pan Spinek. — Gdziem-że to zaszedł? Ja, lękający się oczu ludzkich! światła dziennego! z trwogi i strachu czyniący spowiedź... Przed kim?... Chryste Panie!... a toć mnie karz, karz, jako chcesz, piekłem czy nie piekłem, lecz ochroń od sromu takiego!...

Żaden wstyd jeszcze nie palił tak policzków pana koniuszego, jak ten wstyd dumy. Gdzie był? W pijackiej izbie, przesiąkniętej wonią jadła i wstrętnym oddechem gardeł przepitych... Przed kim się zwierzał? przed tym handlarzem win, gotowym matkę rodzoną za grosz sprzedać.

Podszedł do leżącego — ale ten już nie dawał znaku życia... Rozbity miał łeb, na szyi pod gardłem pięć plam sinych, krwią zaszłych.

— Wysłuchałeś mnie, Panie Jezu! — szepnął koniuszy... — Nie masz nikogo, ktoby rzekł: Hieronim Spinek strach uczuł!

I pewny był, że Pan Jezus myślał w tej chwili o panu na Wojciechowie.

XXIII.

Na dworcu u króla jegomości.

Ważny to był dzień, ten trzeci dzień po onym rozruchu krakowskim; ważny dla gawiedzi miejskiej i tłumu szlacheckiego, bo, po chwilowej chorobie, król jegomość do zdrowia przyszedł i nic już na przeszkodzie parokrotnie odkładanemu festynowi nie stanęło; ważny dla pana Spinka, bo przeciw niemu stary Iskrzycki świadczyć miał; ważny dla pana Żegoty z Rogów, bo mu się zdawało, że dowie się czegoś wreszcie o Kasieńce swojej, boć to nie mogłoby być, by podejrzaniecnie zbliżył się do niej z tłumu, a z zamieszania nie skorzystawszy, a już pan Żegota w dwustuocznego argusa nie omieszka przemienić się i jako potrzeba z onym adonisem postąpić. Najważniejszym jednak może być dla Kasieńki samej, którą pan Mniszech królowi jegomości podsuwał, a która tyle jeno wiedziała, że jako Barbara, przed panem miłościwym stanąć ma i wspomnieniem tej najukochańszej małżonki królewskiej, smutne serce Zygmunta, jako czarę pustą, z której wiatr wywiał wszelkiego kwiecia aromat — napełnić róż świeżych wonią, któreby mu dawne szczęście i dawne miłowanie przypomniały. Kasieńka wiedziała, że życia rzeczywistego nie zastąpi przypomnienie żadne; że złoty sen, przywiany, odleci z pierwszym dnia błyskiem i dawny smutek i dawna próżnia powrócą — lecz choć na krótką chwilę odegna widma i mary, które je trapią, na złotem wezgłowiu łoża siadają, zazierają w oczy przez sen nieprzymknięte i tak patrzą noc całą, szeroko rozwartemi a krwawemi powiekami patrzą, te widma straszne, te mary straszne!

Wspomniał i pan Żegota żonie swojej, jako słyszał od Mniszcha, o tych widzeniach króla, z któremi się pan Mniszech borykał i ochraniał śpiącego przed niemi; podczas zaś wędrówki po zamku Łobzowskim, posłyszała to wszystko z ust samego ulubieńca pana, a mówił tak, że dreszcz przez ciało Kasieńki przechodził i mówił tak, że słowa jego zapadały w serce jej głęboko, a własność ziarn miały w urodzajną ziemię rzuconych: kiełkowały, rosły, aż rozwinęły się w kwiat jakiś mistyczny, wiejący smutkiem i litowaniem się ogromnem, odziany bogactwem barw, w jakie jeno ubrać go może dobra, piękna i niewinna dusza niewieścia. To wszystko nie tem było, czem chciał pan Mniszech, by było, lecz niecnik ten nie wątpił, że się teraz zasieje kwiat drugi, i dlatego królowi szepnął, że jest ktoś, kto go miłuje i dlatego on festyn przygotował, dziwów pełen a maszkar, olśniewający światłem, odurzający wonią, drażniący zmysły, palący krew.

Z biciem serca oczekiwano dnia uroczystości, ale żadne serce, jak serce Kasieński tak nie biło, żadne oczy tak dziwnych, tak olśniewających nie widziało mar. Podczas snu dusza w czarodziejski świąt wstępowała, w świat baśni, który się miał urzeczywistnić — dzisiaj, wieczorem.

Przed królem stanie — Barbara!...

Niejedna wojewodzina, czy kasztelanowa, pani wielkiego rodu, obeznana z życiem dworskiem, z lekkiem sercem wzięłaby na siebie rolę onej nieboszczki — ale Kasieńka czuła strach. Śmiał się pan Żegota z jej niepokoju i trwogi, i jeżeli radby był, by coś Kasieńce na przeszkodzie stanęło w onej bytności w Łobzowie, to cale dla innej przyczyny. Jako mąż każdy ślepy był — a jeżeli niejeden po omacku chodzi i szuka wróbla na dachu, gdy szpak za drzwiami, cóż — pan podstoli, gdy ani wróbla, ani szpaka nie było, a on koniecznie ułapić chciał kogoś?

Mniszech nie zachodził do podstolego, widywał się jeno z nim na zamku królewskim, ale nie zbliżał się jako dawniej, co irytowało pana Żegotę, lecz ten swoje powtarzał:
— Przyjdzie czas, gdy waćpan poznasz mnie lepiej.

Choć pan podstoli do samego północka zabawił w winiarni Banasiowej, a później wałęsał się z kompanią swoją po mieście, każdego do domu odprowadzając kolejno, mimo to, jak zwykle, wstał rano, zimnej wiślanej kąpieli użył i czekał, kiedy go Kasieńka do śniadania zawoła.

Pani Żegocina, choćby sen najmilszy powieki jej utulał, a marami najzłocistszemi nęcił, lubej nie poddawała się pokusie, wiedząc, że pan a mąż do stołu bez niej nie siądzie i ani grzanego piwa, ani winnej polewki bez niej nie spożyje. Jako on dbał o wygodę a bezpieczeństwo żony; w polu orał a szablą najezdnikowi, mącącemu spokój rzeczypospolitej: „a zaś!“ mówił — tak i ona wierną towarzyszką, a pomocnicą jego była, „głowy korona“, jak to już mądrze powiedział Jan z Czarnolasu. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

że widok tego orszaku był wspaniały. Tłumom się to niezmiernie podobało, bo jechano powoli w odkrytych karocach, zwłaszcza ci dwaj młodzi książęta, jaśni blondyni uśmiechnięci i kłaniający się uprzejmie. „Evviva Carini“ wołały Rzymianki, a aplauzom i wiwatom nie było końca. Gdy orszak ten wjechał na dziedziniec Watykanu i pomieszał się z gwardją i Szwajcarami w średniowiecznych strojach i pancerzach, widok miał być tak czarujący, że nawet Ojciec św. pofatygował się do okna i kazał swemu fotografowi zdjąć tę grupę, gdy miano odjeżdżać. Ceremonjał przyjęcia był ten sam, co dla króla Edwarda, tylko Ojciec św. kazał postawić w swoim gabinecie zegar, który mu cesarz przysłał podczas jubileuszu i w ręku miał laskę, dar od cesarza. Dwu służących wniosło do sali olbrzymie album artystycznie wykonane i wspaniale oprawne, dar cesarza dla Ojca św. Album przedstawia katedrę w Metz. Prócz tego Ojciec św. darował 3 prześliczne obrazy mozajkowe: duże Forum Romanum dla cesarza i dwa mniejsze, zamek Anioła i fontannę Trevis dla synów jego.

Po pożegnaniu i wizycie u kard. Rampolii znowu ten orszak niezwykle świetny przebiegł długie ulice Rzymu, wśród okrzyków rozweselonych tłumów. Trzej kardynałowie dostali ordery pruskie I. klasy, prałaci, między nimi monsignor Grabiński, krzyże II. klasy. Nazajutrz były wielkie rewje rano, popołudniu młodzi książęta zwiedzali kościół św. Piotra, kopułę i muzea, a cesarz objechał Rzym cały, składając karty wizytowe we wszystkich pałacach arystokratek rzymskich. Tak potrafili *Tedeschi* (Niemcy) przez parę dni zelektryzować cały Rzym! Tłumy pielgrzymów niemieckich zalegają muzea i galerje.

Zamachy dynamitowe w Salonice.

Pisma niemieckie ciągle jeszcze zajmują się szczegółami zamachu w Salonice, dokąd wysłały nawet specjalnych korespondentów. Jeden z nich zwiedził podziemne przejście, które wykopali rewolucjoniści, aby podłożyć miny pod bank otomański i opisuje je, a zarazem szczegóły zamachu w następujący sposób:

„Tuż obok banku otomańskiego, zaledwie o dwadzieścia metrów dalej w tej samej ulicy znajduje się sklep z wędlinami. Właściciel sklepu, Bułgar, sprzedawał zaledwie tyle mięsa, że mógł z dochodów opłacić komorne. Pomocników i siebie samego musiał utrzymywać z własnych funduszów. Ale nikt nie kłopotał się brakiem stosunku między jego dochodami i wydatkami. Sklep podzielony był na dwie części przez przepierzenie; w przedniej znajdowały się wędliny i sklep. W tylnej było wejście do podziemia. Korytarz rozpoczynał się w piwnicy; wysokość jego wynosiła 1·85 metr., szerokość 90 ctm. Poza piwnicą był on podparty mocnymi słupami i oszalowany balami drewnianymi, aby uniknąć możliwego osypania gruntu. Zużytkowano tu zdaje się stary, opuszczony kanał, który biegł wzdłuż ulicy i został później rozszerzony przez górników.

W korytarzu znaleziono kule blaszane, narzędzia elektryczne, lampy, druty, lufy i cały zapas aparatów. Złoczyńcy pracowali więc przy pomocy elektryczności i prawdopodobnie w dzień, ażeby szmer ich pracy nie zwrócił uwagi nocnych przechodniów. Sądzą, że było ich sześciu lub siedmiu i że zmieniali się ciągle po dwóch. Przy budowie mógł pracować zawsze tylko jeden; drugi usuwał ziemię i kamienie. Inni obrabiali na warsztacie stolarskim drzewo, potrzebne na podpory i oszalowanie. Inżynierowie sądzą, że na wykonanie całej tej pracy potrzeba było siedmiu do ośmiu miesięcy. Masarz wynajął sklep przed pół rokiem z górą i zapewne zaraz wówczas rozpoczęto budowę korytarza.

„Bardzo ciekawem jest, co się działo z wykopaną ziemią i kamieniami. Niektórzy twierdzą, że w sąsiedztwie są duże, niezużytkowane piwnice domowe, do których przenoszono ziemię. Kiedy już nie było miejsca, napełniano ziemią małe woreczki; każdy Bułgar, który przechodził koło sklepu, musiał wstępować, robić mały zakup i zabierał ze sobą dwa lub trzy woreczki, aby je później gdziekolwiek wypróżnić. Kiedy praca ta była skończona, rozpoczęto instalację baterji elektrycznej, a gdy ta funkcjonowała bez zarzutu, zaczęto znosić dynamit w małych ilościach, które początkowo składano na końcu korytarza, pod gmachem pocztowym tureckim, potem w środku, wreszcie pod gmachem banku ottomańskiego. Równocześnie przyniesiono około dwudziestu kilogramów ostrych kawałków stali, które mogły przedziurawić najtwardsze przedmioty.

„Zbliżył się dzień wyznaczony na zamach. W celu odwrócenia uwagi i usunięcia wszelkiego podejrzenia, udało się do banku dziesięciu do dwunastu młodych Bułgarów, przeważnie dymisjonowanych oficerów bułgarskiej armji regularnej i rzucili bomby przed kratkami i przez okno lewej oficyny, która leżała najbliżej miny. Wielka bomba, która tu eksplodowała sprowadziła upadek muru, wstrząsła minę i rozerwała drut od komunikacji elektrycznej. Tylko tej szczęśliwej okoliczności zawdzięczać należy, że uniknięto wielkiego nieszczęścia. Bułgarzy zachowywali się jak szaleńcy; biegali tu i tam, rzucali bomby, rozpoczęli spór z wartą; inni przez kratę dostali się do banku i rzucali piekielne maszyny. Toż samo działo się w oficynie. Aby zwiększyć zamieszanie, rzucano z okna domu bułgarskiego, naprzeciwko banku, drobne bomby dynamitowe z zapalonymi lontami, które wybuchały na bruku. Skutkiem tego, posterunek wojskowy zupełnie stracił głowę.

„Według innej wersji, drut został zerwany już przed czasem, wyznaczonym na zamach, co skłoniło powstańców do użycia bomb według poprzednio opracowanego planu. Wtargnięcie do banku musiało nastąpić od strony wędliniarni, skąd sprzysiężeni udali się na wszystkie ulice, otaczające bank. Dyrektor banku, Syryjczyk Letayf i jego rodzina uratowali się cudem, bo ze wszystkich stron byli ogarnięci płomieniami. Dzieci trzeba było wyrzucać przez okna kuchni. Tymczasem żołnierze odkryli małe utajone drzwi i wywalili je, poczem dyrektor, rodzina jego i naczelny korespondent banku, Guys, zdołali się uratować“.

Do *Voss. Ztg.* donoszą z Sofji, że bomby powstańców są różnego kalibru i zapalają się lontem długim na 20 ctm. Waga ich wynosi dwa, trzy, pięć i siedm klg. Najcięższe były właśnie użyte do zamachu, inne są używane w potyczkach. Są okrągłe, ścianę mają z żelaza i miedzi. W walce czynią więcej hałasu niż szkody, chociaż mogą być rzucane na odległość 60 kroków. Każdy powstaniec nosi przy sobie jedną lub dwie bomby; w oddziale Sarafowa trzy do czterech. W wielu wypadkach dostarczali oddziałom bomby strażnicy polowi.

Głównym i najważniejszym fabrykantem bomb jest organizator powstania i powiernik Sarafowa, Jerzy Delczew; odznaczył się także na tem polu Puntem, dawny uczeń akademji handlowej w Wiedniu, który obecie leczy się w Bułgarji z otrzymanych ran. Co do pochodzenia dynamitu, to długi czas sprowadzano go przez granicę turecką i bułgarska, kiedy nadzór był jeszcze słabszy. Do Saloniki dostał się drogą wodną. Wielka ilość bomb, któremi rozporządzają oddziały w okolicach Monastyru, została przywieziona z Grecji przez koniuchów tureckich, naturalnie za znacznem wynagrodzeniem. *Voss. Ztg.* twierdzi, że gdyby rewolucjoniści posiadali tylko pieniądze, mogliby mieć tyle dynamitu, ileby tylko chcieli.

Od administracji.

Zawjadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

—

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

— —

Lwów 12 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 15° R. Pogoda.

Odezwa „Sokoła“ do śpiewaków. Zarząd koła śpiewackiego „Sokoła“ lwowskiego, ogłasza: Podczas zlotu sokolego w rb., chór „Sokoła“ ma współdziałać podczas powitania gości w Filharmonji, w przedstawieniu teatralnem, w wieczorku, urządzonym w sali lwowskiego „Sokoła“, podczas festynu i przy innych okolicznościach. Zarząd kółka śpiewackiego wzywa gorąco wszystkich druhów-śpiewaków, by zechcieli jak najprędzej zgłosić swój udział w chórze sokolim na czas zlotu. Z prowincji dotychczas nadeszło stokilkadziesiąt zgłoszeń, główną jednak siłę chóru muszą stanowić śpiewacy lwowscy i stanąć do chóru w sile przynajmniej równej śpiewakom zamiejscowym. Próby kółka śpiewackiego, odbywają się co czwartku, w gmachu „Sokoła“. Za zarząd kółka śpiewackiego, *F. Barański.*

Z Kasyna miejskiego. Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego odbyło się wczoraj wieczorem. W zagajeniu swem podniósł prezes kasyna, dr. Dylewski, znaczny tegoż rozwój w ciągu ostatniego roku administracyjnego, poczem odczytano i przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego zgromadzenia i uchwalono budżet na rok bieżący, w sumie 40.645 koron. Wreszcie przeprowadzono uzupełniające wybory do wydziału. Wybrani zostali pp.: Bazyli Jaworski, dr. Stefan Frenkel, dr. Wiktor Kulikowski, Kazimierz Lubieniecki, Fryderyk Rump. Na zastępców członków wydziału pp.: Józef Klimke, Cyryl Kochanowski, Artur Müller, Adam Teodorowicz. Do komisji rewizyjnej zaś pp.: Teofil Chmurowicz, Karol Gracka, Andrzej Kościelecki, Włodzimierz Reindl, Djonizy Starzyński.

Związek chrześcjańsko-narodowy odbył wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Henryka Chauera, przy udziale 18 członków. Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć 5 zmarłych członków Związku. Ze sprawozdania z czynności wydziału za rok 1902, dowiadujemy się, że z inicjatywy Związku, odbyło się „Święto sadzenia drzewek“, ze Związku wyszła myśl urządzenia rocznicy Grunwaldzkiej i obchodu styczniowego, a ponadto czynny był Związek w akcji wyborczej do rady miejskiej.

Sprawozdanie kasowe, odczytane przez p. Wenzla, okazuje dochód 1205 k. 7 h., rozchód 970 k. 15 h., a więc pozostałość kasowa 234 k. 92 h. Członków liczy Związek 287.

Na wniosek dyrektora rzeźni, p. Gottlieba. uchwaliło walne zgromadzenie, przyczynić się w miarę sił do podniesienia uroczystości zlotu sokolstwa polskiego, a na wniosek p. Smoleńskiego, wziąć udział w 300 rocznicy miasta Żółkwi.

Do wydziału weszli pp.: Chauer, Janowicz, Jougan, Woynowski, Baboń, Konopacki, Piątkowski, Platowski, Szyjkowski, Wenzel; jako zastępcy: Borzemski, Gottlieb, Orzechowski, Schmidt, Smoleński, Zawadzki, Zienkiewicz.

Zgromadzenie Kasy chorych majstrów krawieckich, jakie odbyło się wczoraj w izbie rękodzielniczej, było niemniej burzliwe, jak poprzednie. Ostatecznie sąd polubowny Kasy zrezygnował, a na jego miejsce wybrano nowy, w skład którego weszli pp.: Bełtowski St., Benen Wilhelm, März Antoni, Müller Fr., Feliks Nizin i Kalityński Piotr.

Wyrób obuwia dla wojska. Dyrekcja I. galicyjskiego i Wielkiego Księstwa krakowskiego Towarzystwa dostaw dla armji we Lwowie, postanowiła umożliwić osobom chętnym popierania przemysłu krajowego, zwiedzenie prowizorycznie urządzonej fabryki wyrobu obuwia dla wojska, znajdującej się obecnie w pełnym ruchu, a mieszczącej się przy ulicy Pijarów l. 33 (w tak zw. koszarach Pitscha). Fabrykę tę zwiedzać można w dniach 14, 15 i 16 bm. w godz. od 8—12 i od 2—7.

= **Nowa szkoła.** Wobec stwierdzonej i uznanej potrzeby wybudowania szkoły ludowej dla mieszkańców dzielnicy Zamarstynowskiej, zamierzał był magistrat umieścić ją na placu Miodosytni, gdzie dziś znajdują się koszary straży akcyzowej i browar dla warzenia miodu. Budynek do tych celów służący, już mocno sterany, miał być zburzony, a przedtem w innem miejscu miał powstać nowy, większy ze stajniami i ubikacjami na magazyn skarbowy. Sporządzony jednak kosztorys, opiewał na 80.000 koron. Byłby to więc wydatek znaczny, lecz nie wskazany nieodbitą potrzebą, dzisiejsza bowiem „miodosytnia“ może jeszcze jakiś czas istnieć. To zapatrywanie, wypowiedziane przez dyrektora Hochbergera, uznali członkowie komisji dla budowy szkół i magistrat; postanowiono tedy miodosytni nie burzyć, a szkołę wybudować przy placu Misjonarskim, równolegle do ulicy Zamarstynowskiej.

= **Przeciw przepełnieniu w tramwaju elektrycznym.** Istnieje wszędzie, a także i dla lwowskiego tramwaju elektrycznego przepisane maksimum pasażerów na każdy wóz tramwajowy. Jednakże publiczność lwowska, używająca tramwaju, jest tak mało wymagająca, a tak nerwowa, niecierpliwa i rozśpieszona, że nie dba o to, j a k pojedzie, byleby jechała. Konduktorzy zrazu opierali się takiemu przepełnianiu wozów, lecz skargi sypały się bezustannie, tak, że trzeba było zdobyć się na wyrozumiałość, tj. pozwolić publiczności dusić się w tramwaju zwyczajem śledzi, skoro tej publiczności to dogodne. I tak powoli stało się prawem, że do wozu obliczonego np. na 25 osób, pakowało się drugie tyle, — wszyscy jęczą, duszą się, deptają sobie wzajemnie po nogach, na stacjach wprost przemocą wytłaczają się z tłumu, aby wysiąść, — ale ostatecznie każdy (a bodaj prawie każdy) zadowolony, że dojechał do swego celu.

Inaczej jednak na tę sprawę zapatrują się srodzy panowie z ministerstwa handlu. Ze sprawozdań rocznych, jakie ministerstwo otrzymuje, przekonało się ono, że obładowanie przeciętne wozu tramwaju elektrycznego we Lwowie, wychodzi znacznie poza ramy wytrzymałości hamulca i wszelkich innych ingredjencyj. Dlatego też owi panowie z ministerstwa orzekli, że temu dobrodusznemu i dobrowolnemu przyduszaniu się wytrwałej na takie rzeczy publiczności lwowskiej należy położyć tamę, bo choć to może na pozór dobre, ale nie jest bezpieczne. Tedy ministerstwo nadesłało gminie reskrypt, w którym surowo zabrania takich „nadwyżek pasażerskich“. Publiczność nasza będzie się więc musiała zdobyć na trochę cierpliwości i wozów nie przepełniać. Natomiast zarząd kolei elektrycznej stara się o to, by już jak najrychlej (może za miesiąc) wprowadzić trzyminutowy kurs wozów na linji najwięcej ożywionej, tj. od kawiarni „Wiedeńskiej“ do głównego dworca. Stanie się to zaraz po nadejściu z Sanoka sześciu nowych, wielkich wozów tramwajowych.

= **Cyrk.** Plany budowy cyrku Truzziego uzyskały aprobatę magistratu, który zarówno pod względem technicznym, jak i bezpieczeństwa publicznego uznał je za zupełnie odpowiednie i udzielił konsensu na budowę. Sekcja sanitarna dodatkowo poleciła, aby do bufetu cyrkowego doprowadzoną była woda z wodociągu miejskiego. — Od paru dni na placu przyszłego cyrku wre już robota, sterczą już liczne pale, o które osnute będą ściany — zarysowują się już i kształty trybuny dla widzów.

Z życiowych dramatów. Na ulicy Aleksandrja w Warszawie odegrał się w sobotę krwawy dramat małżeński. Około południa, ulicą tą szły trzy osoby: mężczyzna i dwie kobiety, matka z córką. Mężczyzna, zdenerwowany bardzo, zdawał się prosić o coś młodszej kobiety, perswadował jej coś, tłómaczył, starsza wszakże starała się nie dopuścić do porozumienia młodych. Doszedłszy do domu nr. 7, mężczyzna raz jeszcze zbliżył się do młodej kobiety, usiłując rozmówić się spokojnie, lecz matka prowadziła córkę za rękę. ciągnąc ją za sobą ku Tamce. Wówczas nieznajomy dobył nagle rewolweru i skierował lufę do kobiet. Przerażona matka stanęła przed córką, zasłaniając ją sobą, lecz w tejże chwili padły jeden po drugim dwa strzały... Jedna kula trafiła matkę w ramię, a druga w lewy bok, obok serca. Wtedy mężczyzna skierował lufę rewolweru ku swej skroni, lecz jeden z przechodniów porwał desperata za ramię i gwałtownym ruchem rozbroił go. Okazało się, że zranioną jest p. Eliza Kocowa, a strzelającym do niej był zięć jej, p. Henryk Hargert. Według zeznań aresztowanego, pożycie jego z żoną było bardzo niedobre, a to z winy teściowej, która tak długo i uporczywie namawiała córkę do porzucenia męża, aż ta w końcu zgodziła się na rozwód i wniosła zapowiedź rozwodową do pastora parafji ewangelicko-augsburskiej. W sobotę właśnie pastor wezwał do siebie małżonków. Lecz żona przybyła w towarzystwie matki... Ani więc słowa duchownego, namawiającego strony do zgody, ani też prośby Hargerta nie zmiękczyły teściowej, która wszelkiemi siłami starała się podtrzymać córkę w uporze. To było powodem zamachu. Desperat żałował, że mu przeszkodzono odebrać sobie życie, nie mające dla niego żadnego powabu, z chwilą, gdy mu wydarto żonę, którą kochał i przez którą wzajemnie był kochany...

Korespondencja redakcji. *Szan. korespondent o hajdamackim napadzie w Dźwinogrodzie.* Za wyjaśnienie serdeczne dzięki.

Z kraju.

Kochawina. (*Rekolekcje*). Dnia 25 maja br. rozpoczną się tu trzydniowe rekolekcje dla kongregacji „Dzieci Marji“, w których i panie do kongregacji nie należące będą mogły brać udział. Ks. arc. J. Teodorowicz przyobiecał dawać nauki rekolekcyjne. Osoby, pragnące wziąć udział w rekolekcjach są proszone o wczesne zgłoszenie się do sióstr służebniczek w Kochawinie.

Mielec. *(Rozbiegane konie)*. Okropny wypadek zaszedł tu w niedzielę rano. Podczas pochodu straży pożarnej z muzyką z rynku do kościoła, spłoszyły się wskutek dzwięku muzyki i łoskotu bębna, bez dozoru stojące konie i całym pędem wpadły w tłum ludzi zdążających ku kościołowi. Gospodarz z Poręb cyranowskich Pieprzny i robotnik Klemens Głodzik zostali przytem ciężko zranieni w głowę, a stan pierwszego jest beznadziejny, gdyż ma czaszkę o słup kilometrowy kamienny rozbitą. Nadto jest jeszcze kilka osób lekko rannych.

Sambor. *(Śmierć w płomieniach)*. Dnia 7 bm. po południu wybuchł w Waniowicach, wsi pod Samborem leżącej, groźny pożar, który rozpoczął się od włościańskich zabudowań gospodarczych, a przy silnym wietrze pochłonął 3 domy mieszkalne i 2 stodoły. Najdotkliwiej odczuje klęskę tę głuchoniema włościanka, Wołoszczakowa, która straciła w pożarze nietylko całe swe nieruchome i ruchome mienie, lecz nadto nieubłagany żywioł pozbawił życia jej chorą 4 letnią córeczkę. Nieszczęśliwe dziecko, o którem widocznie zapomniano w przerażeniu znalazło straszną śmierć w płomieniach rodzicielskiej chaty! Szkody innych pogorzelców były częściowo ubezpieczone.

(Epidemja wścieklizny). W Samborze na Zamiejskiej wściekły pies pokąsał psy u gospodarza Jaroszczaka. Wścieklizna u psów pokazała się także w Biskowicach, Strzałkowicach, Pienianach, Maksymowicach i Wojutyczach.

Sokal. *(Monologista)*. W sali „Sokoła“, w nielę 17 bm. urządza tu wieczór humorystyczny utalentowany monologista z Krakowa p. Józef Chorąży.

Na program złożą się monologi humorystyczne: Berangera, Wł. Zagórskiego, sceny ludowe Junoszy i własne utwory.

Tarnów. *(Opera czeska)*. Artyści narodowej opery czeskiej, przybywają w sobotę dnia 16 bm. do Tarnowa, celem dania tu dwóch przedstawień, a mianowicie: w niedzielę dnia 17 bm. „Sprzedana narzeczona“ B. Smetany, — w poniedziałek dnia 18 bm. „Opowieści Hoffmana“ J. Offenbacha.

Uhnów. *(Echo pożaru i rozruchów)*. Wskutek uchwały izby radnej lwowskiego sądu krajowego wdrożono przeciwko podejrzanym osobom śledztwo z zatrzymaniem w areszcie śledczym czterech osób a to, Grzegorza Onyszkiewicza, radnego miejskiego i agenta towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr“, Nikodema Magury radnego miejskiego, Łukasza Skrypczuka policjanta miejskiego i Piotra Mazurkiewicza posłańca sądowego. Dochodzenie prowadzi przybyły ze Lwowa sekretarz sądowy p. Biliński, który około 500 świadków dowodowych i odwodowych ma jeszcze przesłuchać.

(Panika). Dzwon trwogi sprawił wczoraj wielki popłoch w Uhnowie. W praczkarni budynku, osobno stojącego, należącego do klasztoru Felicjanek wędzono słoninę, widocznie tak nisko zawieszoną, że się zajęła. Ogień rychło ugaszono.

Żółkiew. *(Pożar)*. W Dzibułkach spaliło się przed kilku dniami 63 gospodarstw. Szkoda

„W noc lipcową“.

(*Utwór sceniczny w 3 aktach przez Bolesława Gorczyńskiego, nagrodzony na konkursie łódzkim imienia Henryka Sienkiewicza*).

Któż nie zna czaru gorących, jasnych, cichych, a tajemniczych nocy lipcowych?

Na pogodnem niebie płynie jasny miesiączek i sieje srebro na liście starych lip ogrodu i na łany zbóż, i na drżącą falami rzeczułkę wioskową; a powietrze, pełne woni, drży ciepłem i rozmarzenie roztacza w przestworzu. W górze migocą gwiazd korowody, ziemia cała snem jakimś, tajemniczym, a gorącym, namiętnym snem oddecha... W noce takie u brzegów ruczaju, u drogi wioskowej, pod cieniem samotnej na miedzy gruszy, schodziło się dwoje młodych, wiośnianych dzieci sielskich. Bezwiedna potęga miłości, którą oddechały niebo i ziemia, była muzyką ich cichych rozmów. — „Zmawiali się“ — jak mówi lud na Kujawach. Zmawiali?

A, no, miesiączek patrzał na ziemię tak miłośnie, gwiazdy, jak gdyby mrugały kwiatom, drzewa i zboża pachniały, od rzeki szedł cichy szum wody, niby szept tajemny, a taki urok wionął dokoła... Jakże człowiek, a młody, jakże serce, a żywe, nie zatęskni za rozmową, za szeptem, za kochaniem? — „Zmawiali się“ i pokochali wzajemnie, a było to kochanie młode, gorące, bujne, co mąci zmysły i w czarów pełnej nocy lipcowej nie zna więzów...

Szał uświęcono ślubem. Młody parobczak Ignacy ożenił się z piękną, a umiłowaną dziewuchą, Jagną. Służyli we dworze i w czworakach czeladnych, gdzie mieszkali, niebawem pieścili szczęśliwi nowonarodzonego synaczka... Niestety, szczęście zamąciło się wkrótce. Ignacy był w latach popisowych, został wzięty w sałdaty i zagnany hen, gdzieś daleko...

A we dworze mieszka samotnie młody, urodziwy dziedzic, Paweł Maroński. Marzyciel to, o sercu zacnem i umyśle wrażliwym, duszą oddany idei odrodzenia społeczeństwa, poprawie stosunków społecznych, podniesieniu dobrobytu ludu.., I oto, po latach trzech od dnia branki parobka, pewnego wieczora przybyła do tego marzyciela-pana nieznana mu dotychczas piękna Jagna; przybyła z prośbą o litość nad jej dolą. Ekonom chciał ją wypędzić z pomieszkania. Przyszła w wieczór lipcowy, cicha, potulna, ze łzą w oku. Stała u drzwi pokorna, a piękna i czarującej pełna prostoty.

W pokoju półcień od różowego abażuru lampy; przez otwarte podwoje płynie z werandy i parku ciepło lipcowej nocy i srebrne, drżące, jak struny harfy, promienie księżyca... Zdaje się, że czujesz woń zbóż, że słyszysz szepty rozkołysanych w ciche marzenie kwiatów na gazonach, że czujesz żar ogni świętojańskich... Sudermanowski nastrój „Sobótek“ przypomina się twej pamięci.

I dziedzic i Jagna, zresztą dotychczas wierna żona i uczciwa kobieta, pozostają pod wpływem tej nocy czarownej. „Ognie goreją!“ — powiedzianoby, w „Johannisfeuer.“ Ona broni się jednak i trwożna uchodzi; w nim nad uniesieniem zwycięża szlachetność. Ale to tylko — chwilowe zwycięstwo...

Po roku u Jagny, której synek już biega wesoło, stoi w izdebce kołyska z nowonarodzoną dziewczyną. Rok ten służyła Jagna na pokojach we dworze... Sąsiedzi i znajomi ze wsi odwiedzają ją, aby dokuczać złośliwemi uwagami, które zakochana w niemowlęciu matka znosi z dumą i pogardą, wiedząc, że właściwym ciosem będzie dopiero powrót jej męża, którego nie przestała kochać. I niebawem powraca z szeregów Ignacy, stęskniony za rodziną, kochający, ufny... Rozrzewnienie i wybuchy gorącej miłości powitania, zamieniają się niebawem na śmiertelną grozę, kiedy mąż spostrzega kołyskę i śpiące w niej niemowlę. Żona pada mu do nóg, błagając o przebaczenie, w jego zaś duszy rozgrywa się cała tragedja bólu, gniewu, zemsty i wreszcie — rezygnacji, wysnutej z wrodzonej poczciwości serca i gorącej, bezgranicznej miłości do Jagny. Radby przynajmniej zemścić się na sprawcy nieszczęścia, radby go poznać, zobaczyć. Jagna błaga i prosi o litość, ale nazwiska ojca dzieciny wymienić nie chce... Złamany mąż przebacza i poddaje się bolesnej konieczności, chociaż oswoić się z nią niema siły. Widok niemowlęcia zatruwa mu szczęście i spokój życia. Szuka zapomnienia w trunku; upija się, sprowadza do domu muzyki, hula, wyprawia awantury z sąsiadami i cierpi, tając ból serca przed żoną. Aż po dniach kilku takich męczarni, nieprzytomny z pijaństwa, podniecony tańcem i docinkami złośliwych sąsiadów, w chwili, kiedy żona tuli się doń z miłością, popada w szał boleści i gniewu i chwyciwszy niemowlę z kołyski, wybiega z niem, aby — usunąć przedmiot, który go dzieli od Jagny i który mu jest nieustannem przypomnieniem hańby jego i rodziny.

Dziecię, rzucone w przepaść, znajdują ludzie natychmiast, ale tak pokaleczone, że niebawem umiera.

Matka rozpacza, płacząc żałośnie; Ignacego tymczasem aresztuje sołtys gminy pod zarzutem dzieciobójstwa. On nie broni się i dziedzicowi, który obecnym jest przy tej scenie, objaśnia z jękiem stan swej duszy w chwili zbrodni. Wie, że jest zbrodniarzem, ale nie miał siły patrzeć na srom swego życia... A dziedzic? Stoi ponury, milczący, równie złamany. Spowiedź zbolałego chłopca jest mu, jak rozpalone żelazo na duszy. Radby naprawić winę, radby ulżyć doli nieszczęśliwego, któremu złamał życie... „Spiszcie z nim protokół — mówi do sołtysa — ale pozostawcie go na wolnej stopie, aż do załatwienia sprawy“. I odprowadzili napół nieprzytomnego dzieciobójcą wśród płaczu Jagny i syna... „Jakie to okropne!“ powtarza zamyślony pan ze dwora... A na niebie stoi cicha, jasna, a gorąca noc lipcowa, i drżą gwiazdy, i pachną zioła i szumi w oddali ruczaj tajemniczy, a namiętnie.

Oto, ogólnikowa treść utworu, który po raz pierwszy wystawiono wczoraj na naszej scenie. Temat, jak widzimy, powtarzający się bardzo często w naszej i obcej literaturze. Tło ideowe, jak gdyby zaczerpnięte z „Sobótek“ Sudermanna, lub z „Krysty“ Konopnickiej. Postaci również nie nowe. Wiele z nich znamy już dobrze ze sceny; nawet epizodyczną kreację „głupiego“ Antka Niecnoty (Urok w „Manru“). Ale jest w tej sztuce p. Gorczyńskiego tyle doskonałej obserwacji duszy naszego włościanina i taka ogólno-ludzka a głęboka psychologja i subtelny rysunek uczuć człowieczych,— jak u niewielu pisarzów młodszej generacji. Autor zna wybornie, odczuwa głęboko i odtwarza z prawdziwym artyzmem wieś polską, a odtwarza ją, łącząc tak ściśle tło przyrody i nastrój, jaki ona czyni, z życiem i duszą wieśniaczą, że przed naszemi oczyma występują one, jako nierozdzielna całość wrażeń, jako jednolitość tego świata sielskiego, gdzie prostota uczuć i poezja prawdziwa przenikają zarówno atmosferę przyrody, jak i serca człowiecze. Znamienną stronę talentu młodego pisarza stanowi także okoliczność, iż obok wielkiego realizmu i portrétowej prawdy w malowaniu życia i osób, umie on owiać cały obraz urokiem prawdziwego piękna, wonią szczerej, głębokiej poezji i dobrym smakiem. Mimo drażliwej fabuły, niemasz tu nigdzie przeciągnięcia linij rysunku poza granice estetycznego rysunku i przyzwoitości.

Pod względem scenicznym pierwsze dwa akty są zbudowane o wiele lepiej, niż ostatni, w którym zwłaszcza przydługiemi wydają mi się monologi Igacego. Ale autor nagradza to siłą napięcia dramatycznego. Chociaż widz już w pierwszych scenach wie, jakim mniej więcej będzie przebieg wypadków, nie przestaje jednak interesować się bardzo żywo rozwojem fabuły, a natężenie dramatycznej sytuacji trzyma na uwięzi uwagę słuchacza w najwyższym stopniu aż do ostatniej sceny. Utwór przytem odznacza się szlachetnym tonem i zarówno w opracowaniu szczegółów rodzajowych, jak i w przeprowadzeniu ideowem świadczy o prawdziwym talencie autora.

Wystawiono sztukę na naszej scenie bardzo starannie, dając jej piękne, a dobrze obmyślane dekoracje i pierwszorzędnych wykonawców. Tylko, co do roli Jagny, miałbym małe zastrzeżenie. Bierny ten, a pełen prostoty, typ niewieści odtworzyła pani Bednarzewska bardzo szlachetnie, pięknie i ciepło; wyglądała uroczo; ale ani ruchy, ani wymowa, ani głos artystki nie odpowiadają należycie postaci wiejskiej, kujawskiej kobiety. To też, pomimo poprawnej gry, kreacja czyniła wrażenie, jak gdyby młoda i dystyngowana wojewodzianka przebrała się w malowniczy strój wieśniaczki i bawiła się w „pastorałkę“. Wybornym natomiast był p. R o m a n (Ignacy), niezrównany w rolach chłopskich, pełen werwy i rozmachu. Niemniej znakomity (w pomyśle autora najwięcej oryginalny) typ ekonoma dał p. F e l d m a n. Szczera *vis comica* cechowała każdy gest, każde słowo dzielnego artysty. Wysoce zajmującą postać uczynił p. S o l s k i z roli „głupiego“ Antka, a odtworzył ją ze znanym artyzmem, chociaż nad wyraz realnie. W rolach epizodycznych zupełnie dobry zespół tworzyli pp. Węgrzyn, Wysocki, Wojnowska, Jaworski Nowacki, Kliszewski, Adwentowicz, Połęcka, Rybicka i i. Tylko tempo gry było czasami zbyt powolne, co zapewne ustąpi na następnych przedstawieniach.

Publiczność przyjęła sztukę bardzo życzliwie i ze szczerem zainteresowaniem się. Autora, którego nie było na przedstawieniu (mieszka w Warszawie, gdzie poświęca się studjom uniwersyteckim), wywoływano po każdym akcie, oczywiście, bezskutecznie.

Kl. Kołakowski.

wynosi około 140.000 kor. i była ubezpieczoną tylko na 38.700 kor. Powodem powstania pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

* **Z Tow. miłosierdzia „Opatrzność“.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 22 maja b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń magistratu m. Lwowa.

Zmarli:

W Krakowie zmarł w 51 r. życia Jan Kluczycki, urzędnik drukarni „Czasu“.

W Tarnowie zmarł w 56 r. życia Bazyli Wizerowicz Tychowski, radca skarbowy.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą, przez Zygmunta Kaweckiego.

Jutro we środę „W noc lipcową“, utwór sceniczny w 3 odsłonach przez Bolesława Gorczyńskiego. (Nagrodzony na konkursie łódzkim imienia Henryka Sienkiewicza).

We czwartek „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna. Występ pani Heleny Pawłowskiej, artystki teatru łódzkiego, w roli Gertrudy.

W piątek „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maur. Hennequin'a. Rozpocznie „Marcowy kawaler“, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

Z teatru. Z dniem 15 maja, wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7½.

W wielkiej operze londyńskiej „Covent Garden“ debiutowała przed kilku dniami, jako „Elsa“ w Lohengrinie p. Bolska, primadona opery petersburskiej i wstępnym boju zdobyła sobie wielkie powodzenie i uznanie. Jej piękność, gra, głos i śpiew, znalazły u słuchaczy i w prasie ocenę bardzo pochlebną.

„Macierz Polska“. Z powodu trzechsetnej rocznicy założenia miasta Żółkwi, wydała „Macierz“ w porozumieniu z komitetem miejscowym książeczkę „O Żółkwi i jej dziedzicach: Żółkiewskich i Sobieskich“ pióra Franciszka Jaworskiego. Publikacja ta ma więc znaczenie aktualne, ale wiadomości historyczne o siedzibie naszych bohaterów narodowych i o zasługach Żółkiewskich i Sobieskich, nadają jej także trwalszą wartość. Bardzo ładne są ryciny: portret hetmana Żółkiewskiego, pomnik Żółkiewskich, widok Żółkwi w XVII wieku i pałac letni Jana III Cena książeczki 10 hal.

Wydawnictwo Towarzystwa Kółek rolniczych. Nakładem zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych wyszły świeżo z pod prasy, jako dalszy ciąg wydawnictwa rozpoczętego w r. 1898, następujące broszurki: nr. 16. Wskazówki do uprawy marchwi pastewnej i końskiego zęba, napisał Kazimierz Dulęba, cena 12 hal. Nr. 17. Drenowanie, napisał dr. Jan Blauth, cena 16 hal. Nr. 18. O współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi, napisał ks. Antoni Koleński, cena 10 hal. Broszurki nabywać można w zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 19.

„Żelazna woda“.

Zakupiony przez gminę lwowską majątek rodziny Kamińskich, zwany „Żelazną wodą“, pocznie się wnet radykalnie przeobrażać i uporządkowywać. Staw wyczyszczony będzie wnet otwarty dla publiczności; to przedsiębiorstwo kąpielowe prowadzić będzie gmina w tym roku we własnym zarządzie. Ponieważ jednak we Lwowie nie ma stawu, w którym nietylko nasza wesoła, rozigrana młodzież i ludzie niezamożni mogliby się kąpać, — przeto komisja zarządzająca „Żelazną wodą“, postanowiła utworzyć także stawek dla publiczności wybredniejszej i odpowiednio wyposażyć go w kabiny i stosowne sprzęty i urządzenia, ażeby i owe „obere Zehntausend“ miały coś dla siebie z urządzeń hygienicznych stolicy. Stawek ów będzie wykopany powyżej dzisiejszego.

Ponadto przystąpi gmina do rozszerzenia wąskiej dzisiaj, zaledwie 6 metrów wszerz mierzącej ulicy Dwernickiego. Stanie się więc ona piękną, szeroką drogą, o rozmiarze 16 metrów szerokości. Taką ulicą już dogodnie po przełożeniu koryta potoka będzie mógł biedz tramwaj elektryczny, którego przedłużenie od szkoły św. Zofji — hen ku okolicom Snopkowa — jest zamierzone.

W końcu pastwisko, formalne debry między ulicami Snopkowską a Łukiewicza będzie zniwelowane i stąd powstaną piękne, w malowniczem i zdrowem położeniu parcele budowlane.

Kredyt potrzebny na te prace znajdzie pokrycie w obrębie budżetu tegorocznego, a z przeprowadzeniem ich gmina nie zwłóczy. Gdy więc będą wykonane, zyska Lwów nową, zdrową, a tem samem bardzo ponętną metę wycieczkową i teren budowlany pod domy mieszkalne niby pół na wsi, a jednak z dobrą i szybką komunikacją ze śródmieściem.

Wiec powiatowy.

Rawa ruska 9 maja.

Ku wielkiemu podniesieniu serc odbył się u nas dziś wiec powiatowy pod egidą marszałka powiatu, znanego i żarliwego patrjoty, p. Zdzisława Obertyńskiego.

Po krótkiem, a serdecznem przemówieniu przewodniczącego, otwierającego wiec, zabrał głos dr. Włodzimierz Kozłowski i przebiegłszy pokrótce dzieje naszego powiatu, zaapelował do wszystkich, by szanowali swą wiarę, swą narodowość i język, jako najdroższe relikwie.

Ks. Ruciński w podniosłych słowach wzywał do zgody i jedności, upatrując przyczynę wynaradawiania się naszych włościan: 1) w rozległości parafij łacińskich na wschodzie, 2) w niedostatecznej ilości kościołów, 3) w obojętności samego ludu dla narodowej sprawy.

Bardzo dodatnie wrażenie sprawiła mowa Marcina Cicha, wieśniaka z Potylicza, tak prosta, jako serce wieśniacze. „Kochajmy ziemię, a Bóg powróci nam Matkę“, — oto treść jego przemówienia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, wiec zamknięto, a każdy z nas wyniósł ze sali to błogie przeświadczenie, że w sercach naszego ludu żyje i króluje nasza ukochana Polska.

Wiec przeszedł spokojnie, każde serdeczne słowo, na cześć Ojczyzny wypowiedziane, witali włościanie długo niemilknącymi oklaskami.

Uroczystość w Żółkwi a Rusini.

Żółkiew 11 maja.

Z okazji obchodu 300-letniej rocznicy założenia Żółkwi i wiecu polskiego, mających odbyć się dnia 24 maja b. r. czynią się u nas wielkie przygotowania, aby uroczystość ta udała się jak najwspanialej. Przybywają na uroczystość arcybiskupowie ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz. Słychać, że wielu włościan polskich przybywa z powiatu krakowskiego i z innych stron kraju. Ze Lwowa prócz rady miejskiej, przybywają wszystkie cechy z chorągwiami.

Rusinom tutejszym solą to w oku. To też używają wszelkich sposobów, aby tylko włościan Polaków odstraszyć od przybycia do Żółkwi. Głoszą n. p. taką bajkę, że kto przybędzie do Żółkwi, tego zapiszą do „Sokoła“ i każą się bić z Moskalami. Inni znowu straszą, że w dniu 24 maja, kiedy wszyscy będą zgromadzeni na Rynku, nastąpi bombardacja (?!!) miasta z góry Haraju, gdzie mają być zatoczone armaty!!

W Dzibułkach znowu, gdzie przed kilku dniami pożar zniszczył do 60 gospodarstw, Rusini nieszczęście to wyzyskują do swej niecnej roboty. Oto grożą, że kto z pogorzelców-Polaków na wiec polski pójdzie, ten nie dostanie z gminnego lasu materjału, ani też pastwiska! Dopiero po wiecu będą zapomogi pogorzelcom rozdzielać!! (Czy niema już władz, aby się w tę niecną gospodarkę Rusinów wmieszały).

Tak to nasi bracia Rusini, którzy na wszystkie strony świata trąbią o rzekomym ich ucisku przez Polaków i rząd, w skrytości z nami postępują!

Mamy jednak nadzieję, że nikt z naszych nieda się odstraszyć i jak jeden mąż, przybędziemy na dzień 24 maja do Żółkwi, aby uczcić wielką rocznicę i oddać cześć cieniom naszych bohaterów!

Akademja Umiejętności.

(Tel. Dzien. Pol.)

Kraków 12 maja.

Dzisiaj w południe odbyło się doroczne, uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności. Na estradzie zajął miejsce zastępca protektora dr. Juljan Dunajewski, prezes hr. Stanisław Tarnowski, generalny sekretarz prof. dr. Bolesław Ulanowski, oraz tegoroczny prelegent prof. dr. Bołoz-Antoniewicz ze Lwowa. Około trybuny zasiedli członkowie Akademji, między nimi grono przybyłych ze Lwowa. W pierwszym rzędzie krzeseł zajął miejsce kardynał Puzyna, minister dr. Piętak, namiestnik hr. Piniński, oraz miejscowi naczelnicy władz rządowych i autonomicznych.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora hr. Juljan Dunajewski, potem przemawiał prezes hr. St. Tarnowski. Z kolei zabrał głos generalny sekretarz prof. dr. Bolesław Ulanowski i przedstawił sprawozdanie za rok ubiegły.

Mowca poświęcił żałobne wspomnienie pamięci zmarłych członków Decheraina i Virchowa, dalej członka korespondenta wydziału filozoficznego Jana Bystronia, wreszcie pamięci ostatniego nadzwyczajnego członka dra Władysława Sciborowskiego. Dalej podniósł, że w ciągu zeszłego roku administracyjnego Akademja zrealizowała jeden tylko pieniężny zapis w kwocie 5.800 rubli po śp. Strzeleckim, ponadto fundusz, złożony przez osobę kryjącą się pod anonimem „Grabia“, powiększył się o kwotę 35.000 kor.; z funduszu tego jednak zapisodawca pobierać będzie dożywotnio odsetki. Dalej wspomniał p. sekretarz o zapisie śp. dra Władysława Florkiewicza i o ofiarowaniu Akademji cennej bibljoteki przez dra Metzgera z Tarnowa.

W zeszłym roku powiększyła się w sposób bardzo pokaźny działalność Akademji. Najlepszą tego ilustracją jest okoliczność, że kiedy zamknięcie rachunków z roku 1901 wykazało pewne oszczędności, to zestawienie za rok 1902 wykazuje przekroczenie dochodów, wynoszące 35.000 koron. Dlatego zarząd Akademji, przeczuwając od dłuższego czasu taki wynik, przedsięwziął bardzo energiczne starania, ażeby uzyskać tak od rządu, jak od sejmu odpowiednie powiększenie dotychczasowych dotacyj. Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę, że zapisy i dary, czynione na rzecz Akademji z warunkiem używania procentów na nagrody konkursowe lub stypendja, nie powiększają właściwego obrotowego funduszu Akademji, lecz raczej powodują pewne wydatki, połączone z administracją takich specjalnych funduszów; tymczasem działalność Akademji rozszerza się nietylko w kierunkach już wytkniętych, ale wkracza powoli i na nowe pola.

Komisja historji sztuki przedewszystkiem wymaga większego uposażenia. Komisja antropologiczna wymaga reorganizacji i również lepszego udotowania. Budownictwo ludowe, ubiory włościańskie i t. d. wymagają szeregu kosztownych wydawnictw, których program jest już nakreślony, ale na razie nie ma widoków szybkiego urzeczywistnienia. Dawno już uchwalone wydawnictwo „Słownika staropolskiego“ zaczęło w ubiegłym roku normalnie postępować. Kierownictwo wydawnictwa objął prof. Łoś.

Kierując się cennemi uwagami, które wypowiedział prof. Smolka w przeszłorocznem sprawozdaniu o konieczności podnoszenia wydawnictw akademji nietylko pod względem ilości, ale przedewszystkiem jakości, komisja dla historji literatury podjęła myśl zinwentaryzowania wszystkich zabytków literackich, do Polski się odnoszących, przechowanych w rękopisach, a to począwszy od wieków średnich aż do pierwszej połowy XIX wieku; zostaną przytem uwzględnione i inne zabytki, jak np. historyczne, prawnicze itp. Olbrzymia ta praca rozciągnie się prawdopodobnie na dłuższy może 20-letni okres czasu, ale dostarczy po raz pierwszy wyczerpującego zestawienia wszystkich materjałów, które należy uwzględnić przy wydawnictwach źródeł, jakie Akademia ma przedsiębrać. Współdziałanie szerokich sfer publiczności w tym wypadku może być Akademji wielką pomocą; prywatni właściciele mniejszych zbiorów rękopiśmiennych, często zupełnie niedostępnych, mają sposobność okazania swej życzliwości dla nauki polskiej przez informowanie Akademji o kodeksach, będących w ich posiadaniu.

Mowca wspomniał na końcu o postępującem naprzód porządkowaniu bibljoteki Akademji sporządzaniu katalogu rękopisów, o stosunkach z pokrewnemi instytucjami, wreszcie o rozwoju stacji paryskiej i utworzeniu przy niej „Muzeum Mickiewicza“ przez syna wieszcza.

Zajmujący odczyt o obrazie Tycjana „Amor sacra e profana“, wypowiedział prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz ze Lwowa.

Następnie ogłoszono nazwiska nowych członków. Są one następujące: I. Wydział filologiczny: a) korespondenci 1. dr. Włodzimierz Demetrykiewicz, kustosz Muzeum antropologicznego Akademji umiejętności, dr. Jan Rozwadowski, prof. uniw. Jag., 3. prof. Stanisław Schneider, prof. gimn. we Lwowie. II, Wydział historyczno-filozoficzny: a) czynni krajowi: 1. dr. Ludwik Kubala, prof. uniw. we Lwowie, 2. dr. Leon hr. Piniński, namiestnik Galicji; b) korespondenci: ks. prof. dr. Jan Fijałek, prof. uniw. we Lwowie, 2. dr. Aleksander Hirschberg, kustosz zakładu Ossolińskich we Lwowie. III. Wydział matematyczno-przyrodniczy; a) czynni krajowi: 1. dr. Leon Marchlewski, dyrektor zakładu do badania środków spożywczych w Krakowie; b) czynni zakrajowi: dr. Edward Suess, prezydent Akademji umiejętności w Wiedniu, 2. profesor Franciszek Vejdovsky, prof. czeskiego uniwersytetu w Pradze; c) korespondenci: dr. Michał Siedlecki, docent uniw. Jag., 2. dr. Stanisław Zaremba, prof. uniw. Jag.

Oprócz powyższych jest 4 nowych członków zagranicznych poddanych, których nazwiska będą ogłoszone dopiero po zatwierdzeniu przez cesarza.

Ogłoszono wreszcie wynik przyznania nagród z fundacji Barczewskiego. Nagrodę za najlepsze dzieło otrzymał prof. dr. Marjan Sokołowski, za pracę p. t. „Studja do historji rzeźby w Polsce w XV i XVI wieku.“

Nagrodę za najlepsze dzieło malarskie Jacek Malczewski za pracę „Trzy głowy.“

Posiedzenie zakończyło się przed godziną 2 popołudniu.

Rada państwa.

(Telegr. wł. „Dzien. Polsk.“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter otworzył posiedzenie po godz. 11 rano.

O wydanie p. Breitera.

Od sądu lwowskiego nadeszło pismo co do nietykalności poselskiej posła Breitera w sprawie o obrazę honoru i o współwinę w zbrodni oszustwa, podług §§ 197 i 199 a) ustawy karnej.

Interpelacje.

Bazyli Jaworski i tow. interpelują prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie nadużycia władzy urzędowej i zbrodni wymuszenia, popełnionej przez sekretarza starostwa w Borszczowie, Antoniego Śmieszka.

Sprawa kolei południowej.

P. Steinwender zapytuje przewodniczącego komisji kolejowej, czy jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia jego wniosek w sprawie finansowych stosunków kolei południowej przyjdzie pod obrady.

Traktat handlowy z Serbją.

P. Iro zapytuje przewodniczącego komisji rolniczej, kiedy sprawa wypowiedzenia traktatu handlowego z Serbją przyjdzie na porządek dzienny.

Zapytanie p. Abrahamowicza.

Nastąpił szereg formalnych zapytań. Przemawiał p. Dawid Abrahamowicz w sprawie braku programu prac izby posłów.

P. Abrahamowicz w dłuższem przemówieniu, przerywanem ustawicznie przez Wszechniemców, wyraził ubolewanie z powodu ostatniego braku kompletu w izbie i zbyt małej działalności zarówno w izbie, jak i w komisjach.

Wszechniemcy ustawicznie przerywali mowcy i uczynili hr. Vetterowi zarzut stronniczości z tego powodu, że tak długo pozwolił mówić Abrahamowiczowi, pomimo tego, że zgłosił on tylko zapytanie do prezydenta.

Prezydent izby hr. Vetter odpowiada p. Abrahamowiczowi, że izba dlatego tak mało pracuje, że obradują dwie naraz komisje: ugodowa i celna, dalej przypomina posłom brzmienie § 11 i oświadcza, że w tej sprawie zwoła konferencję przewodniczących klubów. P. Pernerstorferowi na zarzut stronniczości odpowiada, że p. Abrahamowicz poruszył bardzo ważną sprawę, więc mu dlatego pozwolił mówić, a zresztą ocenie izbie pozostawia zarzut, czy był kiedykolwiek stronniczy.

Odpowiedzi na interpelacje.

Z kolei zabrał głos prezydent gabinetu dr. Koerber, aby odpowiedzieć na interpelacje.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambuł. Porta zawiadomiła swych ambasadorów, że rozruchy w Monastyrze wywołała sprzeczka pomiędzy żandarmem a bułgarskim handlarzem mleka, któremu pospieszył na pomoc drugi Bułgar. Żandarm musiał użyć broni i jednego Bułgarja zabił, drugiego zranił. Nadbiegli tymczasem członkowie komitetu i dali strzały w kierunku tureckiej dzielnicy. Wojsko tureckie 9 członków komitetu zabiło, a 6 raniło. Baszybożuków w tem starciu nie było.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Muzeum narodowe w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.). Namiestnik hr. Piniński zwiedził dziś rano w towarzystwie delegata Fedorowicza nowo urządzone muzeum narodowe w Sukiennicach, następnie pracownię Jacka Malczewskiego. W południe będzie na posiedzeniu akademji; wieczorem na jego cześć obiad u delegata Fedorowicza.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków. (Tel. pryw.). Przy udziale bawiącego tu radcy wydziału krajowego Wereszczyńskiego, odbyła się lokalna komisja w sprawie budowy gmachów dla wojska na gruntach przedmiejskich. Obecni byli reprezentanci wojskowości, starostwa i gminy. Następnie odbyła się komisja w starostwie.

Wiec katolików.

Wiedeń. Wczoraj odbywały się i skończyły wieczorem obrady sekcyjne wiecu katolików.

Sekcja prasowa uchwaliła między innemi następujący wniosek: Wiec katolików zaleca zakładanie chrześcjańskich bibliotek ludowych i czytelń, oraz popieranie już istniejących podobnych instytucyj; wiec uznaje, iż przedłożony izbie posłów projekt ustawy prasowej jest nieodpowiedni do zaprowadzenia w w wielu kierunkach niezbędnej reformy prasowej. W szczególności wiec zajmuje stanowisko przeciwne sprzedaży ulicznej gazet, jako też zniesieniu kompetencji sądów przysięgłych dla spraw obrazy czci drukiem popełnionej.

W ogólności jest wiec katolików zdania, że reforma ustawy prasowej może być przeprowadzona tylko równocześnie z tak również niezbędną reformą powszechnej ustawy karnej i według jednakowych z nią zasad.

Sekcja obradująca nad zasadami życia katolickiego uchwaliła: Wiec katolicki protestuje jak najbardziej stanowczo przeciw nadużyciu religii do nielojalnych celów, zwróconych przeciw ojczyźnie; żąda, aby nauka historji była katolickim dzieciom udzielana w spóbób, odpowiadający katolickim zapatrywaniom i prawdzie.

Dalej domaga się wiec, aby na wypadek, jeżeliby zasadnicza reforma ustawodawstwaa państwowego na razie nie mogła być uskuteczniona i aby w drodze ustawodawstwa krajowego uzupełniono tymczasowo ustawy gminne w tym duchu, by gmina była uprawniona udzielać doraźnych subwencyj i przyczynia się do budowy kościołów.

Wiedeń. Sekcja szkolna wiecu katolików uchwaliła: Wiec katolików oświadcza solidarność z usiłowaniami katolickiego „Schulvereinu“ dla Austrji i stowarzyszenia dla kształcenia katolickich nauczycieli, mianowicie z usiłowaniami doprowadzenia do takiej reformy państwowego ustawodawstwa o szkolnictwie ludowem, któraby przyznała Kościołowi należny wpływ na szkołę i naukę, i przez którąby moralne i religijne wychowanie młodzieży stało się zupełną rzeczywistością.

Wiec uznaje za rzecz nagłą i konieczną, aby w austrjackich szkołach średnich zwracano najbaczniejszą uwagę i otoczono sumienną opieką kształcenie charakteru i myśli. Wzywa się ministerstwo oświaty, aby pedagogiczne katedry na uniwersytetach uposażyło przez przyjęcie wszystkich gałęzi pedagogiki do planu wykładów. Dalej domaga się wiec zakładania katolickich liceów dla dziewcząt, uskarża się na braki w naszem szkolnictwie ludowem i wyraża życzenie, aby cała nauka była podporządkowana jednej, jednolitej wykonawczej myśli, aby przedmioty nauki wykładane były w organicznym związku z sobą. Nauka religji powinna tworzyć punkt środkowy i podstawę całej nauki. W końcu żąda wiec zaprowadzenia nauki religji w szkołach przemysłowych.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt. Komitaty Preszburg, Saros, Borsod i Trenczyn uchwaliły rezolucje, potępiające obstrukcję, a wyrażające rządowi zaufanie.

Walka kulturna we Francji.

Lyon. Podczas przesłuchania w sprawie afery Kartuzów oświadczył redaktor Varigny, który dotyczący, znany artykuł opublikował, że adwokat Lenthelme powiedział mu, iż pewna polityczna osobistość, ofiarowała 400.000 franków za fabryczną markę Kartuzów, dalej iż pewna osobistość, która przedstawiła się za wysłannika 90 deputowanych, ofiarowała Kartuzom głosy tych 90 deputowanych za 2,000.000 franków.

Rosja a Mandżurja.

Watsonville (w Kalifornji). Przybył tu prezydent Roosevelt. Wygłosił mowę, w której omawiał panujące stanowisko Stanów Zjednoczonych na Oceanie spokojnym, który w przeciągu bieżącego stulecia powinien przejść pod wyłączne panowanie Stanów Zjednoczonych.

Kronika z ostatniej chwili.

Jubileusz Jana Galla. Bilety na koncert jubileuszowy w dniu 20 bm. w sali Filharmonji, sprzedaje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta. Sekcja koncertowa komitetu ustaliła już program, a wszystkie towarzystwa muzyczne pracują nad przygotowaniem koncertu. Dyrygować będą pp. Sołtys, Cetwiński i sam jubilat. Muzycy polscy zamiejscowi zgłaszają się licznie z udziałem w jubileuszowym wieczorze, który trwałe zostawi wspomnienie w pamięci słuchaczów.

Egzamina fizykackie. Kraków. (Tel. pryw.). Rozpoczęły się tu egzamina fizykackie pod przewodnictwem protomedyka, radcy dworu Merunowicza. Do egzaminu zgłosiło się 9 kandydatów.

Aresztowanie. Kraków. (Tel. pryw.). Z powodu aresztowania w Wiedniu Franciszki Nastaborskiej, za usiłowaną sprzedaz brylantów, wyszło na jaw, że kradzieży kosztowności na kolejach dopuszczał się starszy konduktor Stanisław Skrzyszowski. Sprawdzono, że dopuścił się kradzieży brylantów na szkodę Michała Fischera, handlarza drzewem ze Lwowa, który 17 listopada z. r. wracał ze Lwowa do Wiednia i w kuferku miał złoty łańcuszek do zegarka, wysadzany 8 brylantami i perłami. Ów łańcuszek skradziono mu podczas podróży. Rewizja w mieszkaniu Skrzyszowskiego wydała niespodziewany rezultat. Wykryto tam rozmaite cenne przedmioty w znacznej liczbie.

Dział ekonomiczny.

— **Kwestjonarjusz z lwowskiego targu aprowizacyjnego.** (Ceny z ubiegłego tygodnia w koronach za kilo). Lwów 9 maja 1903 r.

Baranina —·—, cielęcina 1·—, fasola biała —·19, czerwona —·14, groch łuszczony —·35, niełuszczony —·21, gęsi (para) 10·—, jaj para —·9, kopa 2·60, jagły młyn. —·21, indyki (para) 15·—, kapłony (para) 6·30, kaczki (para) 3·50, kury karmione (para) 3·60, kurczęła większe (para) 3·60, krupy perłowe nr. nr. I —·31, nr. III —·29, jęczmienne —·22, hreczane —·26, drobne hreczane —·39, krupki pszenne (grysik) —·32, Kartofle —·5, krupy kukurydziane —·20, masło świeże 2·60, stare 2·10, mąka pszenna nr. 0 —·32, nr. 3 —·29, żytnia nr. 1 —·24, hreczana —·26, kukurydziana —·18, mleko słodkie niezbierane (za litr) —·20, zbierane —·10. mięso wołowe 1·27, polędwica 1·64, ryby żywe —·—, ryż średni —·54, raki (kopa) 6·—, smalec wieprzowy biały 1·66, smietanka słodka (za litr) —·60, kwaśna —·80, sadło 1·60, słonina świeża 1·50, wędzona 1·60, ser osełkowy —·68, dzierżkowy —·—, wieprzowina surowa 1·28, bułki zwykłe —·40, kaizerki na mleku —·51, rogalki na maśle —·80. chleb żytni —·26.

Z miejskiego urzędu targowego.

— **Wiedeń** 11 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·30 do 8·75, żyto (słowackie) 7·15 do 7·40, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·—, kukurydza (węgierska) 6·70 do 6·85, owies (węgierski) 6·20 do 6·30, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 11 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·61 do 7·62, na październik od 7·42 do 7·43; żyto na październik od 6·52 do 6·53; owies na maj od 5·90 do 5·91; na październik od 5·56 do 5·77, kukurydza na maj od 6·36 do 6·37, na lipiec 6·39 do 6·40; rzepak na sierpień od 12·40 do 12·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczone. Usposobienie słabe. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 11 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·11, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 671·75, Akcje węg. zakł. kred. 729·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Bankvereinu 487·50, Akcje Länderbanku 411·50, Akcje kolei państw. 684·50, Lombardy 50·50, Akcje kolei Elbethal 435·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 387·—. Akcje Rima Muranji 478·—, Akcje praskiego Tow. żel. 16·65, Losy tureckie 118·50, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 11 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·25, Towarz. dyskontowe 189·50. Usposobienie silniejsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. J. Münnich z Krakowa. R. Rozwadowski z Turówki. Hr. J. Mycielski z Przeworska. W. Lutomski z Poznania. A. Himmelblau z Krakowa. F. Dembski z Warszawy. M. Kohn z Budapesztu. A. Szpilmann z Łuki małej. H. Mützenbacher z Hamburga. Hr. M. Starzyńska z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. L. Brückmann z Monasterzysk. W. Krzyżanowski z Zawadki. B. Heller z Borysławia. Ks. J. Kunaszowski ze Żółkwi. Ks. A. Dwornicki z Uhnowa. Dr. S. Stolwerk z Krakowa. J. Solmann ze Schodnicy. K. Fanta z Wiednia. M. Szumpeter z Buska. J. Trojan z Komarna. W. Pieniążek z Lipinki. M. Bogdańska z Władypola. S. Marmorosz z Kołomyi. J. Mallek z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Adolfina Link

zasnęła w Panu dnia 10 maja 1903 r. w 2 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 12-go maja b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Sobieskiego l. 12, na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pogrążeni rodzice z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów dnia 12 maja 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Kasa oszczędności miasta Sambora

od wszystkich bez wyjątku wkładek oszczędności od dnia 1 lipca b. r. począwszy, **zniża stopę procentową** z $4^{1}/_{2}$% na 4% od sta.

Do końca czerwca 1903 r. będzie zatem kasa oszczędności zwracać na żądanie wkładki oszczędności, jednakowoż jeżeli są wyższe nad 1.000 kor. za poprzedniem 14 dniow. wypowiedzeniem.

Podatek rentowy opłaca kasa z własnych funduszów, zaczem właściciele wkładek pobierać będą pełne 4% od swych lokacyj.

Zarazem zniża kasa oszczędności stopę procentową od pożyczek:

udzielonych na hipotekę dóbr i realności, gminom, powiatom, towarzystwom zaliczkowym i na zastaw papierów wartościowych od 1 lipca 1903 począwszy z $5^{1}/_{2}$% na 5% od sta.

Sambor, dnia 7 maja 1903. 493

Dyrekcja.

L. M. 39801/903.

Obwieszczenie.

Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. m. Lwowa postanowiła Rada miejska uchwałami z 6 i 22 kwietnia 1903 r. powziętemi w myśl § 86 statutu nadanego gminie kr. st. m. Lwowa ustawą z d. 14 października 1870 (Dz. u. kr. Nr. 89) i § 89 noweli do statutu z 11 września 1900 (Dz. u. kr. Nr. 90) nałożyć i pobierać w r. 1903 dodatki gminne do podatków państwowych w następującej wysokości:

a) 4 prc. do podatku gruntowego,
b) 4 prc. do podatku domowo-czynszowego,
c) 25 prc. do państwowego 5 prc. podatku od budynków, którym przysługuja wolne lata,
d) 40 prc. do powszechnego podatku zarobkowego,
e) 40 prc. do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków,
f) 40 prc. do podatku rentowego,
g) 40 prc. do podatku od wyższych płac.

Do poboru powyższych dodatków gminnych potrzebnem jest w myśl § 92 noweli do statutu miejskiego przyzwolenie Wydziału krajowego.

Uchwałę Rady miejskiej podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z uwagą, że wedle postanowień § 93 statutu miejskiego, wolno każdemu członkowi gminy w przeciągu dni 8 wnieść uwagi co do nałożonych dodatków, które to uwagi przy zasięganiu zatwierdzenia zostaną przedłożone Wydziałowi krajowemu.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 4 maja 1903. 501

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezo
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec „Podzamcze")
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constąncy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2 10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.